Nr. 72. We Lwowie Środa dnia 13. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ustawy przewrotowe.

Lwów 12. marca.

W zaraniu młodości i w najwcześniejszej wiośnie swojego istnienia padły ustawy przewrotowe. Komisja odrzuciła osławiony paragraf 130, a następnie całe przedłożenie. Wszystko naturalnie, co w Niemczech jest postępowego i liberalnego mocno tym ewenementem uradowane — jak gdyby po zwycięstwie w walnej i rozstrzygającej bitwie. Tego rodzaju radość liberalizmowi często przypada w udziale, a to dlatego, że rządy zbyt często kuszą się o stawianie zapór i przeszkód swobodnemu rozwojowi społeczeństw, dlatego, że zbyt często pragną powstrzymać postęp. Słyszy się wprawdzie zazwyczaj zdanie, że swobodzie i wolności żadne nie grozi niebezpieczeństwo, ale zdanie to tylko w teorji uzasadnione. W praktyce dzieje się przeciwnie.

Władza państwowa wychodzi często z założenia, że uciskiem i prześladowaniem potrafi leczyć rany społeczne. Coś w rodzaju zabobonu każe władzom uciec się do tych środków tylokrotnie wypróbowanych, mimo, że tyle razy zawiodły. Rzecz ma się zupełnie tak samo, jak z amuletami i cudownemi miksturami. W medycynie środki te potępiono, ale polityka trzyma się jeszcze starych zabobonów. System prześladowczy świętej ligi, restauracji francuskiej, drugiego cesarstwa i epoki reakcyjnej po r. 1848, wyczerpały cały genjusz policyjny, by stłumić i zdławić wszelkie nieupragnione idee, i uwolnić panujący stan rzeczy od krytyki i opozycji. Usiłowania, mimo, że były najgwałtowniejsze, jakie się jeno pomyśleć dadzą, nie doprowadziły do upragnionego celu.

Dzieje tych niepowodzeń mieszczą w sobie przestrogę i zdawaćby się powinno, że ich siła dowodów niezachwiana. Reakcja do najbezwzględniejszych uciekała się eksperymentów — bez skutku, ale eskulapi polityczni są niepoprawni. Hypochondrykom zdaje się, że każdy ruch jest przewrotem i stosownie do tego zapisują mu recepty. Raz forsuje się ustawę przewrotową, innym znowu razem próbuje się innej kuracji radykalnej, a świadczy to o zdrowotności pacjenta, jeżeli dotychczas nie uległ jeszcze niebezpiecznym lekom i receptom. Dowód uzdolnienia wszedł dzisiaj w modę we wszystkich zawodach praktycznych, bo też każdy polityk powinienby wprzód ścisły złożyć egzamin, żali jeszcze jest wyznawcą przestarzałej terapji, według której chore społeczeństwo można leczyć przymusowemi miksturami i pigułkami, ustawami przymusowemi i paragrafami karnemi. Jestto nonsens i zabobon, a smutnem jest, że one w praktyce mają jeszcze wyznawców.

Trudno prawie przyznać się do uczucia racji, że wolno będzie jeszcze mówić o niektórych rzeczach, naprzykład, o nieśmiertelności duszy bez obawy dostania się za to w myśl ustawy przewrotowej do więzienia. Być może, że to dzisiaj nie na czasie prawić kazania na temat wolności, która niepozbywalnem jest prawem człowieka, a jeżeli się przyjmie i kryminał mobilizuje gwoli ochrony społeczeństwa, wówczas ci, którzy to czynią powinni wiedzieć, co mogą działać, a czego dokonać nie można. Nie jestto wygórowane żądanie wobec polityka praktycznego.

Co prawda pozory często mylą: profesor, który filozofuje wolnomyślnie, proletarjusz, który agituje za państwem przyszłości, musi, zdaje się, ulegać przemocy żandarma. Na tem spostrzeżeniu opiera się ustawa przewrotowa, która każdego zbaczającego z prawowitej drogi, wsadza maltretując pod klucz. O jednem tylko zapomniała pozostać w zgodzie z prawdą: filozofów można więzić, filozofja wciska się przez dziurkę od klucza; socjalistów można w drodze przymusowej wydalać, ale idee socjalne są niewidzialne i nie mogą być więzionemi. Policja może zamykać złodziei i rozbójników, ale idei i teorji nie zamknie. One naigrawają się z jej władzy. Prawda to może banalna, ale ustawy przewrotowe w każdym punkcie przeczyły przecie tej powszechnie uznanej prawdzie. Taktyka partyjna wszystkie poruszyła sprężyny i dźwignie, by ocalić dzieło reakcyjne, ale owa niewidzialna siła duchowa, opinja publiczna, udaremniła zamach tak, że prawdopodobnie nie przyjdzie nawet do rozstrzygającego głosowania w parlamencie. Powszechne oburzenie objawiło tym razem niezwykłą siłę. Ugrupowanie stronnictw w łonie reprezentacji parlamentarnej daje często rezultat, pozostający w rażącej sprzeczności z opinją publiczną. W czasie wniesienia projektu rządowego widoki były wcale smutne. Nie było rzeczą wykluczoną, że konserwatyści w połączeniu ze stronnictwem centrum i narodowo-liberalnem dopomogą ustawie przymusowej do zwycięstwa. Zupełnie niebezpieczeństwo to wcale jeszcze nie minęło. Żelazny pierścień reakcji może się znowu zawrzeć, sfery powołane mogą jeszcze zebrać rozbite w komisji szczątki, by z nich sklejić całość w parlamencie. Ale mimo to do tego przecież nie dojdzie. Umysły są wzburzone, a opinja publiczna zbyt głośno i donośnie przemówiła, potępiła i odrzuciła projekty ministerjalne. Przewrót nie straszy już społeczeństwa, skoro ono nie będzie musiało obawiać się — ustaw przewrotowych.

Wydawnictwo z zakresu źródeł prawa polskiego.

Na ostatniej sesji wnieśli profesorowie uniwersytetów: we Lwowie dr. Balzer i dr. Abraham, oraz w Krakowie dr. Piekosiński i dr. Ulanowski, petycję do sejmu o subwencję na wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników. Nader interesujące są szczegóły, które petenci na poparcie swej prośby przytoczyli. Mianowicie obawiać się należy, że tak świetnie przed laty 40 rozpoczęte przez A. Z. Helcla badania nad źródłami prawa polskiego doznać będą musiały dotkliwej przerwy. Komisja prawnicza przy akademji umiejętności w Krakowie rozporządza niezmiernie szczupłą dotacją, która wynosiła w różnych latach od 600—1500 zł., a obecnie wynosi tylko 700 zł. Przy tak nieznacznych środkach pieniężnych wszelka na szersze rozmiary zakreślona praca staje się niemożliwą. Tymczasem obszar źródeł i badań nieustannie wzrasta i historycy prawa polskiego coraz większe mają przed sobą zadania.

Zdaniem petycjonujących profesorów, koniecznem jest krytyczne wydanie wszystkich zabytków ustawodawstwa średniowiecznego, do czego prace przedwstępne w znacznej części dokonane już zostały. W dalszym ciągu należy ogłosić na podstawie rękopisów i pierwotnych druków konstytucje sejmowe od r. 1505 aż do sejmu czteroletniego. Dotychczasowe wydania, czyli t. zw. *Volumina legum* są zupełnie niewystarczające i ze smutkiem stwierdzić tylko można, że jeszcze nie znamy autentycznych tekstów wszystkich ustaw na sejmach polskich uchwalonych.

Prócz Sejmów wolnych rozwijały w dawnej Polsce bardzo żywą i doniosłą działalność sejmiki ziemskie i jeneralne. Owoce ich działalności parlamentarnej i administracyjnej — dochowały się w postaci laudów, konfederacyj, manifestacyj, protestów i t. p., które stanowią pierwszorzędne źródło do poznania rozwoju życia publicznego w Polsce. Wydanie tych zabytków jest nieodzownem, a prace przygotowawcze o tyle są już naprzód posunięte, że lauda ziem Krakowskiej, Oświęcimskiej i Zatorskiej, oraz ziem Wielkopolskich i Sandomierskiej są już zebrane i przepisane.

W całej Europie badacze śledzą obecnie z wielką troskliwością za historją stosunków wiejskich. W Polsce pod tym względem niczego jeszcze nie zrobiono. Źródła są bardzo obfite w postaci ksiąg gromadzkich, inwentarzy gospodarskich, rejestrów pańszczyznianych i t. p., z obejmują okres czasu od początku XV. stulecia aż do schyłku XVIII. wieku. Zabytki prawa wiejskiego są narażone na nieuchronną zagubę z powodu braku w Galicji centralnych archiwów krajowych, gdzieby rękopisy znajdujące się obecnie w małych miastach i gminach wiejskich znaleźć mogły należyte przechowanie. Tylko spieszne i troskliwe poszukiwanie za księgami sądów gromadzkich potrafiłby zaradzić złemu, które później następni badacze będą opłakiwać bez możności zaczerpnięcia informacyj o stosunkach włościańskich u samego źródła.

Po sądach ziemskich i grodzkich dawnej Polski pozostała olbrzymia ilość rękopisów, które zwłaszcza, o ile dotyczą XIV. i XV. wieku, są źródłem niezmiernej wagi i przynajmniej w części wydrukowane być muszą, tem bardziej, że wiele z nich już z powodu psucia się papieru i blaknięcia atramentu niebawem do użytku naukowego stanie się nieużytecznemi.

Prawa kościoła polskiego, t. j. statuty synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, oraz statuty kapituł i kolegiat wymagają także naukowego opracowania i wydania, gdyż dotychczasowe publikacje z tego zakresu są niezupełne i po większej części niekrytyczne.

Wobec tak wielkich zadań, wymienieni profesorowie, pragnąc, aby nauka prawa polskiego nie została zaniedbaną, lecz owszem do rozkwitu doprowadzoną, wnieśli do sejmu prośbę o subwencję na prowadzenie wydawnictw z zakresu źródeł prawa polskiego.

Sejm przychylił się do tej prośby, przeznaczając na lat 4 po 1.500 zł. rocznie. Subwencja ma być wypłacaną na ręce akademji umiejętności.

„Le Nord" o Francji.

Ciekawa rzecz, że podczas gdy wszystkie dzienniki petersburskie gorąco zachęcały Francję do przyjęcia zaproszenia cesarza Wilhelma na uroczystość w Kiel z powodu otwarcia kanału, łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiem, wychodzący w Paryżu *Le Nord*, zdradzający nieraz tajne życzenie dyplomacji rosyjskiej, oświadczył się stanowczo przeciwko temu, iżby Francja miała uczestniczyć w tej niemieckiej uroczystości. Wprawdzie *Nord* od paru lat stracił już dawniejszy swój wyraźny charakter półurzędowego organu dyplomacji rosyjskiej i stał się poniekąd spekulacją żydowską, ale w Paryżu jest to publiczną tajemnicą, że i teraz czerpie natchnienie i grosze z ambasady rosyjskiej pomimo, że udaje bezstronny międzynarodowy organ francuski. Zwróciło też to uwagę, że *Nord* zamieścił artykuł, odradzający Francji przyjęcie zaproszenia cesarza niemieckiego. Oto ważniejsze ustępy tego charakterystycznego artykułu:

„Czy Francja ma pójść na uroczystość w Kiel? Nie wahamy się odpowiedzieć — że pójść nie powinna. Rosja — nasza aliantka, mówią nam, będzie tam reprezentowaną, dla czegożby więc Francja nie miała wywiesić raz jeszcze swojej flagi obok flagi rosyjskiej? Oto dla tego, że położenie Rosji względem Niemiec jest inne, niż położenie Francji.

Nie idzie o to, aby w danym wypadku brać w rachubę zwycięstwa, lub porażki. Francja liczy w swoim stanie czynnym więcej świetnych dni, niż przeciwstawić jej może razem wzięta cała Europa. Nie przemawia przez nas uraza za wojnę 1870 roku, w której Niemcy nas zwyciężyły. Mybyśmy podali rękę naszemu nieprzyjacielowi, jak to czynić zwykli szlachetni ludzie po rycerskim pojedynku. Lecz pomiędzy Niemcami a nami jest Alzacja i Lotaryngja.

W roku 1815 Rosjanie weszli do Paryża i dzięki carowi Mikołajowi ocalały wtedy nasze pomniki, które Prusacy zniszczyć chcieli. W Krymie, gdzie losy wojny nam sprzyjały, Francuzi i Rosjanie podawali sobie ręce podczas zawieszenia broni. Francja, ceniąc waleczność swego przeciwnika, dołożyła usiłowań, aby warunki pokoju, jakie mu podyktowała, o ile można uszanowały jego godność i kto wie, czy przyjaźń, jaka dziś łączy te dwa narody, nie datuje się od owych ciężkich chwil, w których one okazały sobie wzajemne uszanowanie. Postępowanie Niemiec przed i po wojnie 1870 roku absolutnie wyklucza wszelkie pod tym względem porównanie.

Uroczystość w Kielu ma uświetnić dzieło, będące nową afirmacją postępu, wiedzy i potęgi genjuszu ludzkiego. Z tego też tytułu witamy je z całem uznaniem; ale dla sztandaru francuskiego, który udając się do Kronsztadu mógł rozstać się z godłem żałoby, nie jest miejsce w Kielu, by tam obecnością swoją uświęcał potęgę Niemiec w ukończeniu dzieła, dla którego idea pokoju nie jest celem jedynym".

Tak czule przemawia *Nord*. Na ten syreni głos — jak wiadomo — nie dali się jednak złapać Francuzi i rozważnie przyjęli od Niemiec zaproszenie.

Niebezpieczeństwo wypadków w młocarniach i rzeźniach.

Niemałą konsternację wywołał pomiędzy rolnikami fakt, że młocarnie i sieczkarnie, która według rozp. min. 22. maja 1889 l. 76 dz. u. p. należały do VII., względnie IX. kategorji niebezpieczeństwa, zaliczone zostały w myśl rozporządzenia min. 20. lipca 1894 l. 167 dz. u. p. do XII. a więc do najwyższej kategorji niebezpieczeństwa.

Zmiana ta—obowiązująca od 1. stycznia 1895—przedstawia się w efekcie pieniężnym dla rolników w ten sposób, że podczas gdy dawniej od zarobków przy młocarni wypłacanych, opłata za ubezpieczenie robotników od wypadków wynosiła 1 zł. 76 ct. od 100 zł. wypłaconego zarobku, a przy sieczkarniach 2 zł. 72 ct. od 100 zł. zarobku, odtąd wynosić będzie tak przy sieczkarniach, jak i przy młocarniach 5 zł. 16 ct. od każdych 100 zł. wypłaconego robotnikom zarobku*).

Ażeby objaśnić, dla czego dla omawianych przedsiębiorstw nastąpiło tak znaczne podwyższenie kategorji niebezpieczeństwa, muszę sięgnąć pokrótce do postanowień ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków (28. grudnia 1887 l. 1. dz. u. p.).

Według tej ustawy (§. 16.) powstają fundusze potrzebne na opędzenie odszkodowań, płaconych osobom uszkodzonym, względnie ich rodzinom przez zakładanie ubezpieczenia od wypadków, z opłat, uiszczanych przez posiadaczy przedsiębiorstw, podlegających ubezpieczeniu. Fundusze te nie służą wyłącznie na opędzenie owych odszkodowań, jakie w ciągu danego roku do rąk uprawnionych zostaną wypłacone — lecz stanowią nadto fundusz zakładowy, którego dochód ma pokrywać dalsze raty odszkodowań, które w następnych latach tym samym osobom, pobierającym stałe renty, aż do ich śmierci (co do dzieci aż do osiągnięcia wieku t. z normalnego) będą wypłacane. Przy tym systemie „kapitałowego pokrycia" powinna więc suma opłat, uiszczonych zakładowi ubezpieczenia w danym roku, pokryć (oprócz administracji) tak wydatki bieżące danego roku, poniesione na cele odszkodowania wypadków, jakoteż nadto dać ową rezerwę, jaka według rachunku asekuracyjno technicznego jest potrzebną na pokrycie dalszych rat, jakie w latach następnych zakład wypłacać ma osobom w danym roku uszkodzonym.

Otóż pierwotna taryfa z r. 1889, która zaliczała młocarnie do VII., zaś sieczkarnie do IX. kategorji niebezpieczeństwa, oparta na skąpej do owego czasu statystyce wypadków, okazała się w następstwie niedostateczną i za niską, a opłaty, pobierane według niej, nie dosięgały nawet w przybliżeniu tej kwoty, jaka na pokrycie odszkodowań jest potrzebną. Dla uchylenia niedoborów w zakładach ubezpieczenia, podniosło więc ministerstwo spraw wewnętrznych przy rewizji klasyfikacji, kategorję niebezpieczeństwa dla młocarni i sieczkarni — a podniesienie to umotywowało w wyczerpujący sposób w nr. 4. *„Amtliche Nachrichten"* z dn. 15. lutego 1895 roku **).

Ponieważ cyfry, przytoczone przez ministerstwo spraw wewn., mogą interesować ogół rolników w kraju naszym, — w którym ilość przedsiębiorstw rolnych używających motorów przekracza 3000 — pozwalam sobie kilka cyfr tutaj powtórzyć.

Według statystyki wypadków przypadało n. p. w roku 1892 na każdych 10.000 ubezpieczonych robotników rolnych: 7 wypadków, których następstwem była śmierć, 72 wypadków pociągających za sobą przemijającą niezdatność do zarobkowania dłużej jak 4 tygodnie trwającą i 65 wypadków pociągających za sobą stałą niezdolność do zarobkowania. Natomiast przypadało na 10.000 robotników przemysłowych w tym samym roku 6 wypadków śmiertelnych, 70 wypadków przemijającej niezdolności i 27 wypadków stałej niezdolności. Cyfry innych lat wykazują podobnie jak cyfry roku 1892, że trwałe obciążenie, jakie wzrasta dla zakładów ubezpieczenia jest przy przedsiębiorstwach rolnych kilkakrotnie wyższe aniżeli przy przedsiębiorstwach przemysłowych. — Naturalnem następstwem tego jest, że dochody, płynące z opłat za przedsiębiorstwa rolne, nie pokrywają wydatków na cele odszkodowania. I tak wynosiły (w całej Austrji) dochody z opłat za przedsiębiorstwa rolne

w roku 1890 47.149 zł. 29 ct.
w roku 1891 58.402 „ 65 „
w roku 1892 71.623 „ 25 „

a natomiast wypadki wymagały:

w roku 1890 pokrycia w kwocie 139.282 zł. 43 ct.
w roku 1891 pokrycia w kwocie 162.025 „ 02 „
w roku 1892 pokrycia w kwocie 156.544 „ 01 „

Co do młocarni i sieczkarni wykazuje statystyka z lat 1891, 1891 i 1892, że w tych trzech latach pobrano tytułem opłat 115.112 zł. a. w. — podczas gdy wypadki, które w tychże latach przy tego rodzaju przedsiębiorstwach się wydarzyły, wymagają pokrycia w sumie 297.366 zł. 9 ct.!

Dla pokrycia ciężarów, urastających dla zakładów ubezpieczenia z powodu młocarni i sieczkarni należałoby więc, biorąc dopieroco przytoczone cyfry za podstawę, ustanowić opłatę w kwocie 6 zł. 61 ct. od 100 zł. zarobku — a kwoty takiej nie ma nawet wcale w taryfie, gdyż najwyższa opłata w XII. kategorji i 100 klasie niebezpieczeństwa wynosi 5 zł. 67 ct. od 100 zł. zarobku.

Tak więc podwyższenie kwalifikacji niebezpieczeństwa przy młocarniach i sieczkarniach jest aż nadto w nieubłaganych cyfrach statystyki wypadków uzasadnione!

Dr. Aleksander Małaczyński.

*) Do powyższego porównania biorę „średnie" klasy niebezpieczeństwa poszczególnych kategoryj. (Przyp. aut.).
**) Enunejację ministerstwa wywołało zapytanie wydziału krajowego. (Przyp. aut.).

Tow. oficjalistów prywatnych.

Jutro rozpoczynają się obrady rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Wydział centralny przygotował sprawozdanie z czynności za rok 1894, a podajemy z niego ważniejsze szczegóły.

Wyniki działalności i rozwoju Towarzystwa w roku ubiegłym, 27-ym od czasu założenia, należy uważać jako zadowalniające, szczególnie pod względem kasowym, który jest o 10.324 zł. 11 ct. korzystniejszy, aniżeli się spodziewano w preliminarzu.

Rachunkowe zamknięcie za rok 1894 wykazuje, że fundusze wzrosły w ubiegłym roku o 31.148 zł. 62 ct.

Z dniem 1. stycznia 1895 roku pozostało w Towarzystwie członków i uczestników razem 2.262 z 10.127 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 40.508 zł. w. a. (a mianowicie członków 2.243 z 10.064 udziałami, zaś uczestników 19 z 63 udziałami).

Oddziały Towarzystwa złożyły w Banku krajowym 61.893 zł. 63½ ct., najwięcej złożono z powiatów: Lwów 3.681 zł. 66 ct., Łańcut 2.653 zł. 98 ct., Kraków 2.320 zł. 05 ct. W roku poprzednim kwota z powiatów do Banku nadesłana wynosiła tylko 56.572 zł. 10 ct. Jednorazowe dary dobrodziejów, poszczególnionych w wykazie, wynoszą tylko 48 zł. Z pomiędzy członków wspierających uiściło swoje wkładki 40, w kwocie 713 zł. 25 ct.

W r. 1894 rozdzielono w roku 1894 na za.

---

34)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Znów się rozgorączkowała i znów jej wargi drżeć zaczęły.

— Ale zkąd on się prawie wszystkiego domyślił? — pytała sama siebie ze zdziwieniem — jakim cudem odgadł? To przestraszający rozum! I gdybym się nie była wzięła na sposób, byliby i Rudomina...

Urwała, a dwukrotne zajęczenie dzwonka oznajmiło jej pilnego gościa. Nie mógł być nim kto inny, tylko Sieleń.

Był to on rzeczywiście. Pani Wanda przeprowadziła go do swej sypialni, gdzie jedynie mogła z nim bezpiecznie i przy zamkniętych drzwiach, pomówić.

Zdziwiony doktór, badał jej oblicze, pierwszy raz, odkąd ją znał, nieswobodne, nie maskujące myśli i uczuć.

— Panie! — zagadnęła go zaraz z pośpiechem, jakby się sama przed sobą bała własnego ochłonięcia. — Wychodzi ztąd pan Jan w tej chwili, wzburzony do utraty przytomności. Mnie nazwał intrygantką, pana furjatem, zbiegiem z domu zdrowia! ha! ha! ha! pokazałam mu drzwi!! Między nami wszystko skończone. I jeśli do dziś dnia życzyłam sobie, by panu się powiodło, dziś chcę byś zrobił karjerę.

Sieleń wsłuchany w głos kobiety, nie umiał ukryć otuchy, jaką go te słowa napełniały. Pozycja jego niepospolicie się wzmacniała. Dotąd miał przyjaciela, dziś zainteresowanego sprzymierzeńca, dotąd skrytego nieprzyjaciela Skorupskich, dziś otwartego ich wroga. Milczał z nadmiaru radości i pochodzącego z niej wzruszenia, a pani Wanda, nie panująca już zgoła nad sobą, po chwili wytchnienia podchwyciła:

— Nie wiem, jaką pan odpowiedź otrzymasz, ale wiem, że moja miłość własna jest odtąd w grze, w pańskich projektach. Pan musisz zostać zięciem tego jegomościa!

— Dziękuje — bąknął doktór, szarpiąc swój rudy wąsik.

— Niechże będzie udowodnionem, że jestem intrygantką, ale intrygantką, której się udaje. Tej pychy już mam dosyć, tej hipokryzji już mam po uszy. Tej dyplomacji..

Urwała i zapytała.

— Jaką panu dał odpowiedź?

— Żadnej!

— Przecież?

— Wieczór miał mi odpisać.

— Aha! ha! ha! ha!

Zaśmiała się i zaraz zapytała:

— Co pan zrobisz, jeśli odmówią?

Sieleń ruszył ramionami, a pani Wanda wlepiła w niego swój szatański wzrok, połyskujący w tej chwili, jak nigdy, rozogniony i bystry, przenikliwy i pałający wzburzonemi namiętnościami.

— Namyśl się pan dobrze — podchwyciła. — Człowiek pańskiego rodzaju, pańskiego kalibru, nie może narażać się na śmieszność, a ośmieszyłoby cię nieprzyjęte oświadczenie i zamknęłoby ci drogę do jakiegokolwiek małżeństwa w Warszawie...

Sieleń zasępiony i uznający prawdę tych słów z jednej strony, a z drugiej, niewidzący pewności powodzenia, milczał, a pani Wanda tem milczeniem rozdrażniona, podchwyciła z pewnym wysiłkiem.

— Sądziłam, żeś pan to zmiarkował i postarał się, by odmowa była niemożliwą.

Doktor wytrzeszczył prawie zadziwiony wzrok, którą jeszcze rozdrażnił kobietę.

— Jako doktorowi — ciągnęła, cedząc i bystro go wzrokiem magnetyzując — mogło ci to przyjść łatwo...

Sieleń spojrzał na swą interlokutorkę oczami tak pytającemi, iż ta się obruszyła. Irytował ją do najwyższego stopnia. Ruszyła ramionami z pogardą i zawołała:

— A więc wziąłeś się pan głupio do rzeczy, bardzo głupio i dziecinnie — tu urwała i cedziła: — W swoim czasie nawet poddawałam ci...

Doktor zrobił minę, jak gdyby sobie coś przypominał.

— Ah! wtedy... wtedy z tem plombowaniem. Ależ pani. Robiłem, co mogłem... Ręczyć jednak za nic nie mogę. Nie byłem nigdy uczniem Ochorowicza. Nie wierzyłem bardzo w tę teorję, ale, ale zrobiłem, co mogłem.

— Bo są i inne w takich razach niechybne teorje — szepnęła prawie z dziwnym uśmiechem.

Sieleń poczerwieniał, a pani Wanda, nagle wpadając w właściwą jej swobodę, podchwyciła:

— Być może, że ci się udało, panie Sieleń. Masz pan wiele siły woli w spojrzeniu, a ona wielką skłonność do histerji... Te dwa warunki czytałam gdzieś kiedyś... *Le hypnotisme m'a toujours vivement intéressé...*

Poprawiła się na fotelu, pogładziła swoje złote blond włosy i ciągnęła:

— Ale czy tak, czy owak...

Urwała, jak to miała zwyczaj czynić, gdy uwagę towarzysza silniej do słów swych przykuć chciała, gdy zamierzała wygłosić jedno z tych zdań, których każde słowo miało swoje ukryte znaczenie. Sieleń, znający ją pod tym względem, słuchał z uwagą. Zaciekawiony do tego stopnia, iż głupią minę robił ze swemi napół rozwartemi usty, odezwał się stłumionym szeptem, głosem, proszącym o to jedyne i zbawcze hasło:

— Mów pani.

— A więc — ciągnęła pani Wanda — czy tak, czy owak, udaj, iż odmówić ci nie mogą. *Me comprenez vous?* — zapytała znacząco.

Sieleń głęboko odetchnął. Zrozumiał myśl swej przyjaciółki, a nieprzyjaciółki Skorupskich. Objął znaczenie tej rady, która mu nie była ani trudną, ani wstrętną.

— Oh! — bąknął.

— W tem możesz nawet być mistrzem. To pańska rola z jego dwuznacznemi minami, *que vous affectez souvent, et qui vous vont à merveille...*

Sieleń dopiero po długim namyśle odparł tonem pewnym:

— *Je venissirai!*

Pani Wandzie się zdało, że jej ktoś na sercu ulżył.

Gdy wkrótce potem doktor się oddalił, szepnęła, przeszedłszy kilka razy wzdłuż swego pokoju:

— Teraz nie wiem, jak prawdę przenikniesz, ha! ha! Padniesz ofiarą własnej broni... Rudomin może się już oświadczyć. Ah! odetchnę... Nie ma nic okropniejszego, jak ta niejasna pozycja... Ale ten Sieleń, jaki osioł! Gdyby nie ja? Nie dość, że nic nie zrobił, ale nie wpadł na myśl udania, że coś zrobił. Ci mężczyźni to... w większej części durnie! Najsprytniejsi jeszcze...

— Książę Rudomin! — odezwał się głos lokaja za drzwiami.

— Prosić! — odparła pani Wanda i w minutę niespełna weszła do salonu, jak zawsze pogodna, rumiana, ożywiona i swobodna. — Dramat, który się tam u przyjaciół od lat dwudziestu odbywał, nie obchodził jej nic a nic. Ona zajętą była teraz myślą, by książę wieczoru tego wyszedł narzeczonym jej córki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pomogi stałe, czasowe i datki 47.057 zł. 53 ct. Liczba obdzielonych zapomogami wzrosła z 596 na 631.

Wynik kasowy w roku ubiegłym był o 10.324 zł. 11 ct. korzystniejszym, aniżeli się spodziewano w preliminarzu.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z dniem 1. stycznia 1895 roku przedstawia się jak następuje:

I. fundusz żelazny 435.550 zł. II. Fundusz dyspozycyjny 30.541 zł. 71½ ct. III. Fundusz rezerwowy 120.538 zł 40½ ct. Ogółem w dziale zapomogi stałej **586.630** zł. **12** ct., a do tego doliczywszy inne fundusze a mianowicie: IV. Fundusz pogrzebowy w należytościach 996 zł. 9 ct. V. Fundusz posagowy Stefana hr. Zamoyskiego 6 756 zł. 16 ct. VI depozyta w fundacji posagowej 600 zł. VII. Fundusz stypen. im. R. Makarewicza 3.237 zł. VIII. Fundusz zapomóg doraźnych 23.526 zł. 97 ct. **Majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi** (efekty imiennej wartości) **621.746** zł. **34** ct.

Co do przechowania majątku nie zaszły zmiany, albowiem takowy znajduje się nadal w skarbcu banku krajowego w przechowaniu, do którego też i wydziały powiatowe wprost (jak zwykle) nadsyłają zebrane kwoty. Wydział centralny wziął czynny udział w wystawie krajowej. Wystawa towarzystwa umieszczoną była w pawilonie Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Działalność i rozwój towarzystwa przedstawione były na wystawie w 14 tablicach graficznych i liczbowych, oraz w wykazach, drukach i t. p. Komisja sędziów przyznała towarzystwu medal złoty. Urządzenie tej wystawy wykonał sekretarz p. Stanisław Bal.

Z polecenia rady nadzorczej wezwał wydział centralny wszystkie oddziały powiatowe towarzystwa do oświadczenia się, ileby mogły co rocznie składać na rzecz założyć się mającej bursy imienia Jerzego hr. Dunin Borkowskiego. Wybrała przez wydział centralny komisja bursy przedstawi radzie wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowych wpływów i z obecnego stanu sprawy. W dalszem załatwieniu spraw przekazanych przez radę nadzorczą ułożył wydział centralny akt fundacji stypendyjnej imienia Romualda Makarewicza i uzyskał zatwierdzenie ze strony władzy.

Sprawa przyłączenia do towarzystwa funduszu emerytualnego oficjalistów i emerytów galicyjskich dóbr Romana hr. Potockiego nie postąpiła w niczem naprzód. Natomiast sprawa ubezpieczenia w towarzystwie oficjalistów dóbr Sucha i Ślemień wzięła pomyślniejszy obrót.

Na dowód, jakiem zaufaniem ogółu cieszy się towarzystwo, przytacza sprawozdanie fakt, że wydział centralny otrzymał równocześnie z 3 stron propozycje przyjęcia na własność kapitałów w zamian za dożywocie oznaczyć się mające. Jeden z tych ofiarowanych kapitałów wynosi 22.000 zł., drugi 1.000 zł., trzeci zaś 600 zł. Sprawa ta znajduje się na porządku dziennym obrad rady nadzorczej.

Jak w zeszłym roku sprawę podatku stemplowego, tak w tym roku rekurs towarzystwa przeciw nałożeniu podatku ekwiwalentowego w kwocie 8.871 zł. 75 ct. załatwiło ministerstwo skarbu wskutek osobistej interwencji ze strony pp. prezesa i dyrektora bardzo przychylnie, albowiem zniżyło takowy do nieznacznej kwoty 164 zł. 25 ct., za 10 lat, tak że rocznie przypada do zapłaty 16 zł. 43 ct. Do protokołu podawczego wpłynęło 6.012 podań, które prawie wszystkie załatwiono.

Z Wydziału centralnego ustępuje po myśli statutu prezydjum i członkowie pp. Jerzy hr. Borkowski, Stanisław Gostyński i Ludwik Wielesyński po 3 letniem urzędowaniu.

KRONIKA.

Dar honorowy dla ks. arcybiskupa Isakowicza.

Jak ogłasza prezydjum magistratu nadesłali w dalszym ciągu:

Administracja *Dziennika Polskiego* książeczkę kasy oszczędności 47.926 opiewającą na kwotę 3111 koron 76 groszy, a nadto gotówką 132 koron i 66 groszy; dalej: wydział rady powiatowej w Nadwórnie 4 korony i z listy składkowej p. Roberta Kleina 6 koron.

Rezultat dotychczasowych składek złożonych w prezydjum magistratu jest:

Złożono ogółem 5251 koron 44 gr., z której to kwoty zebrała administracja i z *Dziennika Polskiego* 3844 koron 44 gr., inne zaś redakcje i instytucje nadesłały dotychczas ogółem 1407 koron.

Pożądaną jest rzeczą dalsza przesyłka wczesna list składkowych.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 13. marca.

Raut w Kole literackiem.

Teatr hr. Skarbka: „Łapownicy“. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nekrologja. Stanisław Jan Bykowski, były właściciel dóbr ziemskich, b. prezes zaleszczyckiej rady pow., porucznik gwardji narodowej 1848, przeżywszy lat 80, zmarł w Stanisławowie. — Worth, „król krawców“, zmarł w Paryżu w 76 r. życia. — We Wiedniu zmarła ulubiona artystka Carltheatru Fanny Mlinar w 64. r. życia.

✝ **Cesare Cantu**, znakomity historyk włoski, zmarł w Medjolanie d. 11. bm. Urodz. 8. grudnia 1807 r. w Brivio, oddał się w młodym już wieku pracy literackiej. Główne jego dzieło: „Dzieje powszechne“, obejmujące 35 tomów i uchodzi za wzór erudycji. Jeszcze większą popularność zdobył sobie Cantu w ojczyźnie powieścią „Margherita Pusterla“, napisaną w więzieniu. Był bowiem więziony przez Austrjaków, którzy mimo bardzo umiarkowanych przekonań, pozbawili znakomitego pisarza wolności z powodu dzieła o Lombardji. Ostatnią pracą Cantu była wyczerpująca monografia Manzoniego.

Kalendarz. Środa (13.): Rozyny i Rodryga.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godz. 5. minut 56.

Ruch pociągów. Na szlaku Lwów-Ławoczne przywrócono ruch pociągów towarowych.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch pociągów na linji Krasne-Podwołoczyska, Krasne Radziwiłłów i Krasne Lwów.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 14. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym budżet funduszu gminy i fundacji pod jej zarządem zostających.

Stała delegacja III. zjazdu techników polskich ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym profesora Skibińskiego, jego zastępcą inżyniera Kossutha z Krakowa, a sekretarzami profesora Dzieślewskiego i p. Rollego.

W myśl polecenia zjazdu przedłożyła delegacja sejmowi sprawę założenia stacji doświadczalnej gorzelniczej, oraz petycję o dalsze prowadzenie głębokiego wiercenia na wzgórzu Stryjskiem. Obecnie rozpatruje sprawę nader doniosłego znaczenia — a poruszoną również na zjeździe inżynierów i architektów we Wiedniu — jednolitej szkoły średniej. Wygotowany referat przedłoży Kołu polskiemu do poparcia w parlamencie.

Handel żywym towarem. Na tutejszym dworcu przytrzymano żyda Lipę Sternberga, który chciał wywieść ze Lwowa do Bombaju 18 letnią dziewczynę Rózię N. Dochodzenia policyjne wykazały, że małżonkowie Majer i Bruche Ferlagi zwabiali do swego mieszkania młode służące, zostające bez obowiązku. „Pobór“ uskuteczniała Ferlagowa, która wybierała dziewczęta, a chcąc się przekonać, czy są dobrze zbudowane, prowadziła swe ofiary do łaźni. Dziewczętom mówiła Ferlagowa, że je da do bardzo dobrze płatnej służby. Gdy „pobór“ wypadł zadowalająco, Ferlagi oddawali dziewczynę Sternbergowi, a ten wywoził je ze Lwowa.

Lwowski klub szachistów. Turniej mistrzowski tegoż klubu rozpocznie się w niedzielę dnia 17. b. m. Wkładki od członków po 3 zł, od nieczłonków 5 zł. Nagrody: pierwsza suma wkładek, druga 20 koron, trzecia (ewentualna) szachownica i szachy albo jakieś dzieło szachowe. Wpisy kończą się w niedzielę dnia 17. marca r. b. o godzinie 5. wieczorem, poczem nastąpi losowanie, w jakim porządku uczestnicy turnieju ze sobą grać mają. Ogłoszenie wyniku i rozdział nastąpi dnia 1. maja r. b.

Stosownie do ustanowionego programu rozpoczął klub dwie partje korespondencyjne z krakowskim klubem szachistów; ponieważ w Warszawie dotąd klubu nie ma, więc na razie rozgrywa z ramienia lwowskiego klubu dr. Kohn dwie partje korespondencyjne z p. Kleczyńskim, redaktorem rubryki szachowej w *Tygodniku ilustrowanym*. Stan partji z klubem krakowskim jest obecnie następujący:

I. Partja hiszpańska.

Białe — Lwów.	Czarne — Kraków
1. e2 — e4	1. e7 — e5
2. Sg1 — f3	2. Sb8 — c6
3. Lf1 — b5	3. Sg8 — f6
4. d2 — d3	4. Lf8 — c5
5. c2 — c3	5. Dd8 — e7
6. 0 — 0	6. 0 — 0
7. d3 — d4	7. Lc5 — b6
8. Lc1 — g5	

II. Gambit środkowy.

Białe — Kraków	Czarne — Lwów
1. e2 — e4	1. e7 — e5
2. d2 — d4	2. e5 — d4
3. Lf1 — c4	3. Lf8 — b4 +
4. c2 — c3	4. d4 — c3 :
5. b2 — c3	5. Dd8 — f6
6. Dd1 — b3 (?)	6. Lb4 — c5
7. Sg1 — f3	7. d7 — d6 —

Rzadka uroczystość odbyła się w Stryju; nestor tamtejszych lekarzy, p. Dymitr Temple, obchodził wraz z żoną swą pięćdziesięcioletni jubileusz związku małżeńskiego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2 5°C., najwyższa + 1·6 C., najniższa — 5·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 0 4 m/sek; średnia temperatura podniesie się do — 2 5 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie.

Na restaurację katedry na Wawelu *złożył* w kancelarji książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie ks. kanonik Teofil Midowicz 4,000 zł.

Wyścigi w Krakowie. Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie — jako praktyczną i pożądaną nowość — postanowiło już w tym roku otworzyć dla tańszych miejsc środek areny wyścigowej. Cena wejścia do wnętrza areny kosztować będzie 40 centów, dla wojskowych 20 centów.

„Nowość“ ta już dawno istnieje na zagranicznych torach; to też dziwna bardzo, że lwowskie towarzystwo jej nie wprowadziło. Zaznaczyć jednak musimy, że cena, ustanowiona w Krakowie, jest stanowczo za wysoka. O ile sobie przypominamy — we Wiedniu kosztuje wstęp do środka areny — 10 ct.! I taką cenę powinno ustanowić nasze towarzystwo.

Influenza. Lekarze krakowscy zapewniają, iż wiele osób w Krakowie zapadło w dniach ostatnich na influenzę, która wszakże ma przebieg łagodny i krótko trwający. Chorobie tej dotąd ulegają bardziej osoby starsze, aniżeli młodzież i dzieci.

Na tablicę pamiątkową w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, przypominającą fakt poświęcenia szabli Kościuszki, złożył hr. Antoni Wodzicki 200 zł. Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, przyjmując ten dar za pośrednictwem swego prezesa p. Jana Skirlińskiego, uchwalił wyrazić ofiarodawcy za hojny dar podziękowanie.

W Kijowie występował z koncertem Śliwiński, który wywołał ogromny entuzjazm. Siedm razy domagano się powtórzenia już wykonanych numerów, aż w końcu zapał doszedł do tego stopnia, że publiczność porwała artystę na ręce i obniosła dokoła sali. Po skończonym koncercie odprowadzono Śliwińskiego do powozu, gdzie jeszcze raz zrobiono mu gorącą owację, zapraszając, ażeby znowu odwidził Kijów.

Sensacyjna sprawa Kotzego, b. ochmistrza ces. Wilhelma, aresztowanego pod zarzutem autorstwa skandalicznych anonimowych listów do osób z dworu, zakończoną została przez sąd wojskowy, jak *Berl. Börs. Cour.* donosi, zupełnem uwolnieniem oskarżonego.

Trzęsienie ziemi zauważono około północy dnia 10. bm. w Mesynie, Reggio di Calabria i Milazzo. Zwolennicy o teorji kauzalnej łączności pomiędzy oddziaływaniem księżyca a trzęsieniem ziemi mają w tem nowy na poparcie swój argument, jak bowiem wiadomo, w noc wymienioną przypadało zaćmienie księżyca.

W Anglji zabraknie butów. Z Londynu donoszą bowiem, że rozpoczął się już wielki strejk robotników szewskich, mężczyzn i kobiet, ogółem 200 000 ludzi; z tych 20.000 w Leicester, a 9000 w Northampton. Do tygodnia ma stanąć cała robota szewska. Majstrowie i fabrykanci obuwia nie przystali na zwołanie sądu polubownego, ponieważ robotnicy dawniejszych wyroków polubownych nie uwzględniali.

Wieczór Kopernikowski zgromadził onegdaj bardzo liczną publiczność do auli na politechnice. I nic dziwnego, bo program (ułożony staraniem p. Stanisława Żeleńskiego) mieścił nazwiska pierwszorzędnych sił artystycznych, które hojną ręką ofiarowały produkcje swoje. Pierwsze miejsce wśród koncertantów zajęła p. Marja Kozłowska, która zarówno starannym swym i wykończonym śpiewem, jak wdziękiem głosu i postaci wywarła wrażenie elektryzujące. Pięknym śpiewem zachwycał również p. Jeromin, a pp. Sladek i Pollak znakomitą grą. Wszyscy artyści byli zmuszeni przez publiczność do naddatków i powtarzań. Akompanjował jak zawsze wybornie p. Fr. Neuhauser. Część deklamacyjna powierzoną była amatorom (pp. Homolacs, Loret, Zaremba, Zaczkowski, Żeleński), którzy doskonale wywiązali się ze swego zadania. Wieczór rozpoczął się treściwem, a pięknie pomyślanem przemówieniem pp. Rybczyńskiego, tak więc cała uroczystość robiła wrażenie jak najsympatyczniejsze.

Komitet kolonij leczniczych w Rymanowie odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, celem ukonstytuowania. Po zagajeniu przez dotychczasowego wiceprezesa dr. Merczyńskiego, streszczającem dotychczasowe rezultaty i zadania na przyszłość, przystąpiono do wyboru członków zarządu. Wybrani zostali: na prezesową jednogłośnie hrabinę Stanisławową Badeniową, która dotychczas dzierżyła tę godność z prawdziwym dla towarzystwa pożytkiem; wiceprezesem, dr. Stroynowski; sekretarzem, p. St. Rossowski; skarbnikiem nadal p. Wł. Zontak.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wysłać dwóch członków wydziału do hrabiny Stanisławowej Badeniowej, celem złożenia jej podziękowania za gorące zajęcie się sprawą teatru na rzecz towarzystwa i uzyskania bardzo znacznego dochodu. Tożsamo postanowiono podziękować pisemnie dyrekcji teatru.

Dla kolaudacji i urządzenia wewnętrznego budynków kolonji, oraz dla przygotowania uroczystości poświęcenia i otwarcia nowych budynków, wybrano komisję z 8 członków pod przewodnictwem wiceprezesa.

Na wniosek dr. Merczyńskiego uchwalono zorganizować ściśle biuro Towarzystwa. Lokalu na biuro użycza w swem pomieszkaniu p. Zontak.

P. Merczyński złożył 100 zł. na rzecz Towarzystwa.

Przy końcu posiedzenia wyraził wydział przez powstanie najgorętsza podziękowanie dr. Merczyńskiemu za kilkuletnią, pełną poświęcenia pracę dla dobra Towarzystwa.

Morderstwo na ulicy Podlewskiego. Onegdaj po godzinie 8. wieczorem zgłosił się w inspekcji policyjnej Paweł Strzelecki, lokaj u hr. St. D. i oświadczył: „Zabiłem moją kochankę“. W toku dalszego przesłuchania przyznał on, iż przed siedmiu miesiącami poznał niejaką Marję Wajda, córkę Tekli, mieszkającą w domu pod l. 10, przy ulicy Podlewskiego. Marja Wajda, licząca 26 lat, dziewczyna miłej powierzchowności, trudniła się praniem bielizny i z tego utrzymywała siebie i staruszkę matkę. Strzelecki w krótkim czasie zapałał ku niej gorącą miłością, oświadczył się więc i — jak utrzymuje — został bardzo dobrze przyjęty tak przez matkę, jak przez córkę.

W kilka miesięcy później miał się dowiedzieć, iż narzeczona jego miała ściślejszy stosunek z innym mężczyzną, który od roku bawił we Wiedniu, a z którym Marja pozostawała w ciągłej korespondencji.

Strzelecki, powziąwszy o tem wiadomość, robił swej narzeczonej wyrzuty, ale ta uspokojała go zapewnieniami, że tylko „jego jednego kocha i za niego tylko wyjdzie za mąż“. Nie dowierzając jej, Strzelecki dał się słyszeć z groźbą, że gdyby go zdradziła i powzięła zamiar wyjścia za tamtego, wówczas on ją, jej dawnego kochanka i siebie zabije. Pomimo tego stosunek ich trwał dalej nieprzerwanie, a nawet Strzelecki znosił swej narzeczonej rozmaite prezenta, które kradł swoim służbodawcom.

Tak stały rzeczy aż do d. 9. bm., t. j. do minionego piątku. W dnin tym matka Marji, bez najmniejszej racji — jak twierdzi Strzelecki — wymówiła mu dom. Przestał tedy bywać u Wajdów, zamieszkał jednak w tym samym domu u dozorcy, którego pomieszkanie jest położone naprzeciw mieszkania Wajdów, składającego się z jednego pokoiku i kuchenki. Tutaj miała go dalej odwidzać Marja, przyczem wciąż uspakajała go słowami, „aby czekał końca“.

Wczoraj rano o godz. pół do 10., gdy Strzelecki, wróciwszy z posługi, przebierał się, wszedł do pomieszkania dozorcy jakiś młody człowiek, wcale przyzwoicie ubrany, pytając o pomieszkanie Wajdów. Strzelecki poznał w nim dawnego kochanka Marji, którego fotografję widywał u niej w przechowaniu. Obudziła się w nim złość i zazdrość, które to uczucia wzmogły się jeszcze bardziej, gdy dojrzał serdeczne przyjęcie, jakie ze strony Wajdów spotkało jego rywala. Chcąc ochłonąć ze złości, ubrał się i wyszedł do miasta. Po godzinie powrócił i wchodząc do swego pomieszkania, spotkał się z opuszczającą właśnie izdebkę dozorcy domu starą Wajdową. Zapytał się dozorczyni, „po co ta stara tutaj przychodziła?“ — i otrzymał odpowiedź, że przyjechał narzeczony Marji i że ślub ma się odbyć na św. Józefa (19. b. m.)

Strzelecki nie namyślając się wiele, udał się do mieszkania Wajdów i tam od Marji, zajętej w kuchni praniem bielizny, zażądał zwrotu przechowanej u Wajdów bielizny swojej i metryki. Przy tej sposobności począł Marji robić wymówki, poco go tak długo zwodziła? Wymówki te — jak opowiada Strzelecki — czynione były w tonie dość łagodnym; przystąpił nawet do niej bliżej, pogłaskał ją po twarzy — lecz równocześnie z złośliwym błyskiem w oczach, choć na pozór spokojnie, wyrzekł następujące słowa: „Coś chciała, to będziesz mieć!“ Jak sam Strzelecki przyznaje, rozumiał pod temi słowami, że ją zabije, do czego przygotowywał ją już dawniej pogróżkami, o których wyżej wspominaliśmy. Wskutek tych słów wywiązała się ostrzejsza sprzeczka między Strzeleckim, a Marją i jej rodziną z drugiej strony. Chcąc położyć temu koniec, uniesiony i rozżalony, Strzelecki wybiegł z mieszkania Wajdów i poszedł do mieszkania swego służbodawcy, który właśnie wczoraj powrócił z Krakowa.

Była wtedy godzina 3. popołudniu. Po spełnieniu tamże swych zwyczajnych posług, gdy służbodawca jego wyszedł z domu, w Strzeleckim wzmógł się jeszcze bardziej zamiar zemszczenia się na Marji. Wziął tedy odtylcówkę swego służbodawcy, która rozłożona na części stała w futerale za szafą, z pasa powybierał naboje, napełnione zajęczym śrutem (innych nabojów pod ręką nie było), złożył strzelbę opatrzył ją nabojami, przyczem kilka nabojów schował do kieszeni na wypadek, gdyby znajdujące się już w strzelbie zawiodły.

Uzbrojony w ten sposób, udał się około godziny 8. wieczorem pod okno pomieszkania Wajdów; gdy jednak szyby w tych oknach były karbowane, światło załamywało się, nadto Marja stała obrócona bokiem do okna, przeto Strzelecki odstąpił od pierwotnego zamiaru strzelenia przez okno, obawiając się — jak sam zeznaje — by nie chybił i postanowił dokonać zbrodniczego czynu w pomieszkaniu. W tym celu przeszedł przez sień do suteren, przed drzwiami kuchni Wajdów odwiódł prawy kurek strzelby, przeszedł następnie przez kuchnię, poczem z po za firanki, zasłaniającej wejście z kuchni do pokoju, zmierzył się do stojącej tyłem ku niemu, a tuż przy drzwiach Marji w ten sposób, że lufa strzelby prawie dotykała jej ramienia i — wypalił. Cały nabój ugodził Marji poniżej prawej pachy. W tej chwili, skutkiem detonacji, lampa zgasła, Strzelecki, który — jak powiada — miał zamiar i sobie życie odebrać, zmięszany powstałemi ciemnościami, rzucił strzelbę na ziemię, wybiegł z mieszkania Wajdów i ztamtąd udał się wprost do inspekcji policji, gdzie złożył powyższe zeznania.

W tej chwili wezwano z policji pogotowie stacji ratunkowej, by udzieliła pierwszej pomocy Marji, to jednak okazało się zbytecznem, pogotowie ratunkowe zastało ją bowiem już nieżywą.

Wdrożone dochodzenia policyjne sprawdziły zamiar i zabicie Marji, wykazały jednak przytem sprzeczność w zeznaniach Strzeleckiego o tyle, że Marja Wajda nie zwodziła go wcale, lecz owszem od samego początku, tak ona, jako też jej matka od stanowczo oświadczały mu obie, że do rodziny przyjąć go nie chcą, gdyż był znany, jako karciarz i hulaka. Nadto oświadczyły mu wyraźnie, że Marja ma narzeczonego, na którego czeka — on jednak widząc pracowitość i uczciwość tej dziewczyny, oraz jej ładną wyprawę, narzucał się jej bezustannie ze swemi oświadczynami i groźbami chciał ją zmusić do wyjścia za niego.

W biurze inspekcji policji nie okazał żadnej skruchy, owszem oświadczył wyraźnie, że nie żałuje swego czynu, w ogóle zachowywał się sceptycznie, a nawet w międzyczasie zdrzemnął się około godziny podczas przesłuchania świadków.

Strzelecki, którego osadzono na razie w aresztach policyjnych, dziś już zostanie odstawiony sądowi, dzięki energicznemu śledztwu, które przez całą noc prowadzili komisarze policji Łysakowski i Sienkiewicz.

W ciągu dnia wczorajszego udało nam się zebrać jeszcze kilka ciekawych szczegółów tej sprawy.

Rodzina Wajdów pochodzi z Buczacza, gdzie nieżyjący już od lat dziesięciu ojciec zamordowanej onegdaj Marji był mniejszym przedsiębiorcą kolejowym. Tam też zawiązał się stosunek miłosny Marji z późniejszym jej narzeczonym Bazylim Szpaczyńskim, służącym u jednego z inżynierów kolejowych. Owocem tego stosunku było dziecko, które jednakże wkrótce po urodzeniu umarło.

Przed trzema laty Wajdowie, przyciśnięci biedą, przenieśli się do Lwowa, gdzie też wkrótce dzięki pracowitości i zapobiegliwości Marji zaczęło im się lepiej powodzić. Wynajęli tu skromne mieszkanko, które zajmowali we troje: matka 66 letnia staruszka, córka jej Marja i syn 19-letni Władysław, który zarabia na swoje utrzymanie jako służący. Prócz tego mieszkała wspólnie z Wajdami niejaka Anna Wolska, szwaczka, a w ostatnich czasach przed katastrofą także kucharz Franciszek Marasz z żoną; ci ostatni przybyli tylko na kilka dni do Lwowa.

Strzelecki, młody, bo zaledwie 25 letni człowiek, lekkomyślny i hulaka, jest widocznie usposobienia kochliwego, zapoznawszy się bowiem mniej więcej przed dwoma miesiącami z rodziną Wajdów, zwrócił najpierw swe zaloty do wyżej wspomnianej Anny Wolskiej, a dopiero gdy ta stanowczo go odpaliła, afekta swe przeniósł na późniejszą swą ofiarę.

Marja — jak z zeznań wszystkich przesłuchanych w tej sprawie świadków wynika — zajmowała wobec natarczywego konkurenta stanowisko odporne, chociaż stanowczej nie dawała mu odprawy, a nawet przyjmowała od niego kosztowne prezenta.

Być może, iż pochlebiał jej kobiecej próżności taki gorący i natarczywy konkurent, który nawet groził zabiciem jej i siebie, a może było w tem i nieco wyrachowania, czyli, inaczej mówiąc, chciała go zatrzymać w odwodzie na wypadek, gdyby Szpaczyński zawiódł.

Z tego powodu przychodziło często do ostrych starć między Strzeleckim a jej rodziną, usposobioną wprost nieprzychylnie dla upartego konkurenta. Spory te opierały się nawet kilkarotnie o policję, do której tak matka, jak i brat Marji udawali się po pomoc i ochronę przed napastnikiem. Ostatnia podobna awantura odbyła się przed trzema tygodniami, gdy Strzelecki zamierzył się nawet na swoją ukochaną nożem. Wówczas posłano czemprędzej po brata Marji, aby przybywał na pomoc, ale nim ten zjawił się w mieszkaniu, Strzelecki zemknął.

Toż samo wczoraj po scenie, jakiej widownią było pomieszkanie Wajdów koło godz. 11 przedpoł., — Wajdowa wraz z Szpaczyńskim udali się na inspekcję policji, gdzie oskarżyli Strzeleckiego o wyprawianie awantur i odgrażanie się.

W chwili, gdy Strzelecki dokonał swego zbrodniczego zamiaru, Marja była zajętą składaniem świeżo wyprasowanej bielizny p. m., przy stole, ustawionym tuż obok drzwi, wiodących z kuchni do pokoju, za któremi to drzwiami ukrył się był morderca. Gdy strzał padł, Marja, oblana krwią i ugodzona prawdopodobnie w serce, padła na ziemię i po chwili wyzionęła ducha, nie przemówiwszy już ani słowa. Obecny przy tem Szpaczyński rzucił się do kuchni, celem pochwycenia mordercy, ale tego już nie zastał, zobaczył tylko porzuconą strzelbę. Inni świadkowie tej okropnej sceny stali bezradni — matka, odchodząc od przytomności i oszalała z rozpaczy, tarzała się na ziemi obok zwłok ukochanej córki.

Pomoc wszelka okazała się niemożliwą — strzał aż nadto dobrze był wymierzony...

Z dachu gmachu kasy oszczędności spadają co chwila bryły lodu. Onegdaj przed południem omal że bryła taka nie pokaleczyła dwóch przechodzących tamtędy naszych znajomych. Otóż zwracamy na to uwagę dyrekcji kasy oszczędności celem zarządzenia, co potrzeba. Jeżeli nie można obecnie dachu oczyścić, to należy postawić ostrzegające znaki.

Sprostowanie Pan Szczepan Wicherek, który wyrokiem sądu miejsko del. s. III. za obrazę jednego z tutejszych adwokatów, zasądzony został na siedm dni aresztu, uprasza nas o umieszczenie sprostowania, że rozprawa w tej sprawie nie odbyła się d. 8. marca, ale d. 26. lutego. Chętnie tę pomyłkę prostujemy.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. — We czwartek, dnia 14. bm. odbędzie się o godzinie 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dalszy ciąg wykładu profesora dra A. Balasitsa: „O dowodach z dokumentów“.

Zakład rzeźbiarski pod firmą Wiktora Zacha ego, a istniejący od r. 1847 przy ul. Wałowej, przeniesiony został na ul. Sykstuską l. 27. (obok poczty).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Teofil Jabłoński z Drohobycza 23 zł. jako zebrane na wieczorku tańcującym dnia 9. lutego, z uwagą, że wieczorek ten wyszydził i zohydził „Kurjer lwowski“ w nr. 48, mimo tego, że prócz powyższej kwoty i polska bursa w Drohobyczu otrzymała z wieczorku tego 25 zł. 50 ct.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 Pp Sołtyńska 1 zł. Dr. Jan Czaykowski 5 zł. Hr. Niezabitowski 10 zł. Jan Lerski 3 zł. Koropiowska 2 zł. S. F. 2 zł. Przełożona klasztoru Sacre Cor 5 zł. N. N. 5 zł. Jacobi 1 zł. Ema Wolańska z Frysztaku 2 zł. Ks kan Szymonowicz 10 zł. Hr. August Dzieduszycki 10 zł. Franciszek Kosiński 1 zł. J. M. z Gródka 1 zł.

Rozdano od dnia 3 marca 1895 roku do dnia 11. marca 1895 roku porcyj zupy 1624, porcyj chleba 1674.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Łapownicy“, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego; jutro we czwartek „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Trzeci gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

Teatr.

(*„Łapownicy“, komedja w 4 aktach z rosyjskiego przez A. Ostrowskiego.*)

Ostrowski nazwał „Łapowników“ komedją, niemniej jednak jest to prawdziwy, do głębi smutny dramat. Przebłyskujący tu i ówdzie humor nie łagodzi grozy, tak samo jak nie zmieni dnia w noc pochodnia. Bo humor ten nie płynie z czystych źródeł zadowolenia, — wytryska raczej z cysterny komizmu zatrutego goryczą, a wytryska skąpo i opada co chwila, jakgdyby zduszony arcyposępną atmosferą „komedji“.

I znowu wracamy do niewłaściwego określenia dzieła. „Komedji!“ — niezawodnie wszystko tragiczne, zawiera w sobie poniekąd bodaj odrobinę komedji. Wszak i Dante okropne obrazy swych widzeń nazwał „Komedją“. W „Łapownikach“ Ostrowskiego wszystko ostatecznie kończy się także na komedji, — nawet tak kardynalne zasady etyczne, jak pojęcie prostej, codziennej uczciwości, bez której ludzie przestają być ludźmi, a społeczeństwa zmieniają się w hordy rozbestwione.

Trzeba być do niemożliwości wyrozumiałym na błędy ludzkie i trzeba mieć nerwy stalowe, aby bez rozdrażnienia patrzeć na okazy łapownictwa rosyjskiego, jakie zgromadził Ostrowski. Nawet wrodzona nienawiść do narodu, co od stu lat wysila się wszelkiemi możliwemi sposobami na zagładę polskości, nie może w nim stłumić współczucia dla społeczeństwa, toczonego tak ohydnym wrzodem. Jak bowiem wrzód rakowaty nie poprzestaje na zniszczeniu tkanek najbliższych, lecz z ogniska swego szle coraz nowe zapasy jadu w głąb organizmu, tak i łapownictwo — widzimy to w komedji Ostrowskiego — zepsuciem swem sięga daleko po za sfery czynownicze... Ogarnia ono, jak powiew zatruty, wszystkie warstwy narodu: wszystkie wysysa i wszystkie zatruwa.

Łapownictwo nie jest — co prawda — ani wynalazkiem najnowszych dopiero czasów, albo też, jak jucht, czysto rosyjskim tylko produktem. Zdarzało się ono zawsze i wszędzie — sporadycznie; w Rosji natomiast przybrało formy epidemicznej influency moralnej, na którą próżno tacy lekarze własnego narodu, jak n. p. Ostrowski, szukali swoistego środka.

W jego komedji, czy dramacie, patrzymy na formalną kongregację łapownictwa, zorganizowaną *lege artis*, kwitnącą, wszechwładną, bezkarną. Zdarzają się wprawdzie wypadki, że jak w końcu Wierniewowi, jeden członek zakonu łapowników, (równie dumnych na swą godność, jak gdzieindziej rycerze maltańscy), przystawi drugiemu stołka i że ten drugi kark przez to skręci; ale po trupie jednego pokonanego wspina się nowych tysiąc łapowników, utrzymując swe kadry ciągle w pełnej liczbie.

Burzy się przeciwko tej djabelskiej prepotencji duch zdrowy, rozdymający piersi takich np. Zadowów. Szaleniec! Komu to rozpoczynać walkę? Zgniotą go, stłumią, złagodzą, w proch zetrą — aż jak zdeptany robak, ukorzy się w końcu i zawoła: „Nie moja, lecz wasza niech się stanie wola“!

Inteligencja, praca, uczciwość — to wszystko z natury rzeczy raczej zbrodnie niż zalety tam gdzie, jedyną drogą do osiągnięcia uznania jest płaszcząca się ignorancja w guście mikrocefala Biełogubowa. Do niej należy królestwo tego świata zwyrodnionego; do niej, wyzuwającej się z poczucia godności własnej w zamian za sute gratyfikacje i jeszcze bardziej sute łapy sprzedajności.

Nic dziwnego, że w tej atmosferze nie zdołała zachować szlachetności nawet kobieta. Łatwiej jej naprawdę wzbić się na piedestał u ludów, które pierwotna szpeci dzikość, aniżeli fruwać, jak świetlane widzenie, po grzęskiej topieli moralnego zwyrodnienia. Męty ohydne wciągnęły i ją w swe głębie; z trzęsawiska tego kobiety, które wypadkiem chyba ocaliły w sobie iskrę uczciwej ambicji, jak Anna Wierniewowa, padają ofiarę histerji; inne jak Julcia Kukuszkinówna bez wahania stają się uczestniczkami łapownictwa dla nasycenia głupiej swej próżności i bezmyślnego użycia; jeszcze inne wreszcie, a tych przedstawicielką jest druga Kukuszkinówna, Polcia, stają się Eumenidami hardych z swej uczciwości Zadowów, łamią ich zapał, energię, dumę i złamanych rzucają na pastwę demonów zwątpienia.

W społeczeństwie łapowników nie masz miejsca nawet na matkę. Bo czyż godna tego nazwania Kukuszkinowa? I skąd ma się wziąć pokolenie zdrowe, zdolne do podjęcia walki z nietoperzami mroków? Oto pytanie, które rzuca historja współczesna; pytanie czekające ku ha[illegible] bie rosyjskiego społeczeństwa dotąd na odpowiedź. Pół wieku niemal mija od czasu, jak Ostrowski napisał: *„Swai liudi sacztiomsia“* („znajdzie swój swego“ 1847), a widocznie przez długie te lata matkowały pacholętom rosyjskim ciągle te same Kukuszkinowe, skoro „Łapownicy“ noszą na sobie dzisiaj jeszcze cechy tej samej, co w chwili poczęcia, aktualności.

Jako utworowi dramatycznemu, możnaby zarzucić Ostrowskiego sztuce niedość energiczną akcję, która dopiero pod koniec wyswobadza się z jarzma przydługich djalogów i przemawia ruchem. Byłoby tylko wskazaną, by ołówek reżysera w pełniejszej pofolgował sobie mierze, a tempo gry, w pierwszych zwłaszcza dwóch aktach, żywszem uderzało tętnem.

Z prawdziwie realistyczną dosadnością odtworzył postać Wierniewa p. Chmieliński. Nowa kreacja niezwykle uzdolnionego artysty wywarła przejmujące wrażenie. Cechowała ją tak wszechstronna dosadność realistyczna, którą jednak radzilibyśmy złagodzić może nieco we wstrętnej scenie niewczesnego wybuchu erotycznego (akt I.)

P. Raszkowski stworzył w swym Juzowie klasyczny typ moskiewskiego czynownika; tak samo, jak p. Gostyńska była prawdziwą w każdym calu Kukuszkinową. Szlachetnego Załowa odtworzył z właściwem mu przejęciem p. Żelazowski. Anna Wierniewowa p. Żelazowska. Służalczy Biełogubow posiadał w interpretacji p. Walewskiego wszystkie odrażające cechy padalca, jakiem napiętnował go autor. Bezmyślna Julja znalazła dobrą przedstawicielkę w p. Polkowskiej, p. Kwiecińska zaś potrafiła wdziękiem gry swej złagodzić deprymujące wyobrażenie, jakie odnosi o Poli czytelnik sztuki Ostrowskiego. W końcu podnieść należy jeszcze pełną werwy grę p. Gasińskiego w niewielkiej roli Dosużewa.

Artystów gromko oklaskiwano — nietylko po każdym akcie, lecz kilkakrotnie także przy odsłoniętej kurtynie. Co prawda, to ostatnia forma uznania świadcząca chlubnie o wrażliwości widzów powinnaby stanowczo zostać wyrugowaną; unieruchomia ona sztukę nagle w pewnym punkcie najniepotrzebniej, a przerwy pomiędzy aktami bywają u nas dość długie, by emocja widzów w jak najobfitszej mierze wyładowała się na zewnątrz aplauzem. *St. R.*

Z Izby sądowej.

Tarnopol 9. marca.

(*Proces tarnopolski. — Szósty dzień rozprawy*)

(*Posiedzenie popołudniowe*).

Św. Józef Tchórzowski, l. 17, seminarzysta zaprzysiężony zeznaje, że książka była kradziona, bo Rembisz zabrał by książki Chabinowi nie pokazywano. Był na niej podpis Chabina. Wot. Poźniak pyta go co mu dyr. Michałowski pytając go o książkę, mówił: Św. Jeżeli ta książka jest rzeczywiście kradziona to nie oddawaj.

Św. Antoni Mosora, l. 23 gr. kat. zaprzysiężony (szeregowiec 55 pp.). Przew. Co p. wiadomo o komersie u Piotrowskiego, co mówiono, jak i co mówił Zubczewski? Św. Mówili wszyscy. Zubczewski mówił o Wiśniowskim i Kapuścińskim i trzymał broszurę o nich w ręku. Przew. Czy gdy mówił o Wiśniowskim i Kapuścińskim nie mówił o Austrji? Św. Tego sobie wcale nie przypominam. Przew. Czy Kahane mówił co? Św. Że rząd stawia przedział między młodzieżą rzemieślniczą a szkolną. Przew. Co mówił więcej o polityce i rządzie? Św. Krytykował, czy przychylnie mówił tak nic nie pamiętam. Wot. Poźniak odczytuje zeznania świadka do śledztwa (nie bardzo obciążające). Przew. Czy pan tak zeznał. Św. Na to odpowiada, że sobie nie przypomina. Przed śledztwem przesłuchiwał świadka ks. Librewski. Zaprosił mnie do siebie, a gdym mu nie chciał nic mówić to szukał za palicą (*śmiech w sali*). Musiałem mówić, bo byłby mnie bił.

Prezes Willner: Co pan rozumie pod tem, że Kahane mówił, że rząd stawia zapory między młodzieżą szkolną a rzemieślniczą?—Św.: Nie rząd, ale władza szkolna.

Dr. Soroń: Jakie wrażenie zrobił na panu komers? Świad.: Jako zabawa. Przew.: Jak pan może mówić, że to była zabawa, przecież tam mówiono o Austji i rządzie? Dr. Soroń: Czy piliście co i czy Kahane wniósł o 12. godz. toast na cześć Nowego Roku? Świad.: Było piwo, ale czy toast wniósł tego nie wiem.

Dr. Landau: Czy był pan słuchany w seminarjum? Świad.: Tak, ale przedtem przesłuchał mnie ks. Librewski. Przys. Zawadzki: Czy w sali był gwar, czy można było wszystko słyszeć? Świad.: Był gwar i wrzawa i dlatego mówię, iż nic dokładnie sobie przypomnieć nie mogę.

Następuje odczytanie protokołu Władysława Freindorfa co do Kahanego. Po skończeniu Kahane, na zapytanie uważa je za zgodne, tylko co do toastu się sprzeciwia (*protokół robi dobre wrażenie.*)

Odczytano dalej protokół Włodzimierza Dąbrowskiego, w którym nie ma nic obciążającego.

Dalej odczytano protokoły Stanisława Dąbrowskiego, seminarzysty, w którym zaznacza, iż był już dobrze zamroczony po paru wódkach i szklankach piwa i nic nie wie. (*Śmiech w sali*).

Świadek Leib Federbusch był czterokrotnie karany za zbrodnie i oszustwa, raz nawet trzyletniem więzieniem. Występuje również w aktach jako denuncjant. Prok. mimo tego prosi o zaprzysiężenie. Dr. Löwenstein prosi, by przewodniczący zapytał Federbuscha, czy za krzywoprzysięstwo nie był karany? Federbusch zeznaje, że był karany sześciomiesięcznem więzieniem za fałszywe świadectwo. (*Śmiech w sali*). Prok. cofa swój wniosek. Przew.: Czy Zubczewski mieszkał u pana? Świadek: Cztery dni. Mówił wiele na Librewskiego, że mu chleb odebrał, że to jego i innych wielki wróg. Przew.: Czy nie mówił co o tajnej drukarni? Świad.: „Co ni to ni“. Przew.: Po co on do Tarnopola jechał? Świad.: Mówił mi, że ma tu „jakiegoś“ ojca (*Śmiech*).

Przew.: Co pan wie liście Zubczewskiego? Świad.: Nie mogłem go przeczytać. Dr. Trzcieniecki: Może to było po grecku lub po rusku pisane? Świad.: Może być bardzo łatwo, że list był po rusku albo po grecku pisany. Zubczewski mówi, iż pisał rzeczywiście Chabin do niego po rusku. Przew.: Zarządza przeczytanie przesłuchanie Federbuscha w lwowskiej dyrekcji policji. Podczas czytania kilka razy śmiech w sali. Na zapytanie przew. czy to prawda co zeznał w protokole, odpowiada świadek: „Nu oni jeszcze za dużo napisali“ (*Śmiech*). Obrońca: Pan się musiałeś w życiu swem dużo zajmować Wiśniowskim? Świad.: Ja ich nie znam. Przys. Berchard: Jak pan mógł ten list rozpieczętować? Świad.: On był do mnie adresowany. Dr. Rosenfeld: Czy był u pana Chwalbiński, kominiarz z Tarnopola, bo to pan zeznał w policji? Świad. No u mnie byli różni panowie, ruski, wysoki i kulawy, ale czy był, kto co się tak jakoś nazywał, to nie wiem (*śmiech*). Zresztą ja mówię, że oni w policji dużo napisali. (*Śmiech w sali*).

Dr. Landau prosi, by oskarżony wyjaśnił przysięgłym, co on robił i dlaczego u Federbuscha mieszkał? Zubczewski tłumaczy, że szukał za posadą, był bez centa, więc musiał choć u żyda przyjąć tę później drogo zapłaconą grzeczność.

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Świadek Czabanowski, Józef, uczeń sem. zaprzys. — Przew: Czy nie przypomina pan sobie jakiego wypadku, gdy Zubczewski trzymał obraz z portretem cesarza? — Św.; On wziął tablicę ze szafy, trzymał i coś mówił, ale co, nie wiem, jak również nie wiem, co z nią zrobił.

Świadek Lewicki Jan zeznaje to samo, dodaje tylko, że obraz wypadł z ręki Zubczewskiego. Tablica leżała na szafie.

Świadek Onuferko Piotr zeznaje, że na szafie w sali muzycznej między innemi obrazami. Zubczewski przeglądał obrazy i szukał za „wybuchem Wezuwiusza“, tablica z portretem wypadła mu z ręki. On ją podjął i położył napowrót.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe co do Zubczewskiego, a rozpoczęto co do Leona Chwalbińskiego:

Odczytano protokół rewizji, przeprowadzonej u Chwalbińskiego i spis znalezionych u niego pism, między innemi także *Życie*. Dr. Lilien: Czy pan przy tej rewizji był obecnym? Osk.: Byłem wtenczas we Lwowie. Co do napisu „szukajcie a znajdziecie“ nie mogę nic powiedzieć, bo nie byłem wtenczas w Tarnopolu. Rewizja nie była przeprowadzoną u mnie, lecz u ojca i brata. Odczytano pismo, zaczynające się od słów „od czacu pierwszego zjazdu 9 zł.“ Wśród czytania budzi wesołość wspominane często w tem piśmie wielkie „O“, dalej odczytano podarte kartki. Co do tego Landau zaznacza, że jedo zdaniem tylko akta i dokumenta przedstawiają całość i mogą stanowić wartość, nie zaś podarte kartki bez sensu, z tego nie można nic się dowiedzieć. — Żąda zawezwania znawców pism i lingwistyki, którzyby mogli orzec, czy kartka owa ma jaką łączność z całością i jaki jej sens. W razie odmówienia uprasza o uchylenie tej kartki jako środka dowodowego.

Trybunał sprzeciwił się żądaniu dra Landaua i kartki, jako dowód, muszą być odczytane. Co do rzeczoznawców, to ich nie potrzeba, gdyż cała ława przysięgłych posiada takie wykształcenie, że z łatwością treść ich zrozumie.

Odczytano następnie poufną odezwę starostwa, w której powiedziano, że Szeląg musiał mieć więcej towarzyszów i to w klasie rzemieślniczej. Głównym towarzyszem był Chwalbiński, który wspólnie z bratem ściągał młodzież do Tarnopola.

Chwalbiński zaznacza, że odezwa i doniesienie policji nie są zgodne z prawdą. Co do odezwy starostwa o czytelni, to nie powiedziano w niej nic o tem, jakoby czytelnię rozwiązano za to, że wciągnęła w swój program i politykę.

Odczytano następnie notatkę z jakiegoś zebrania z dnia 4. marca, na co oświadcza Balicki, że on tę kartkę pisał. Inni obradowali, a on, ponieważ jako dyjetarjusz ma manję do pisania, przeto robił sobie notatki (*homeryczny śmiech w sali*).

Chwalbiński dodaje, że istniał protokół pisany atramentem, a komisarz starostwa konfiskując wszystko, protokół ten zostawił.

Kazimierz Kahane oświadcza co do skonfiskowanych u niego książek, że nie posiadając funduszów, kupował już używane książki, nic więc dziwnego, że znajdowały się na nich dopiski obcą ręką.

Stryjewski zaprzecza, jakoby kiedykolwiek chodził na jakie schadzki, przypadkowo tylko raz wstąpił z Chabinem na Zarudzie.

Kuna oświadcza, że walił Rembisza w sprawie prywatnej.

Przewodniczący chciał polecić odczytanie aktów sprawy Sośniaka i towarzyszy, tyczących się Wacława Borzemskiego, ponieważ jednak prokurator od tego odstąpił, przeto zaniechano tego za zgodą obrony. Natomiast odczytano protokół zeznań Jana Jachny, ucznia VII. klasy gimnazjalnej w Tarnowie.

Dr. Soroń prosi o odczytanie protokołu skonfrontowania Borzemskiego z Jachną, gdzie ten ostatni oświadczył, że to nie jest ten Borzemski, który odczytywał statuta „organizacji“ na zgromadzeniach.

Następnie odczytano list Tadeusza Sośniaka do Dawora p. t. „nasze żądania“.

Borzemski. Nie wiem, dlaczego to odczytano, przecież tam o mnie nie ma mowy.

Prokurator. Jest tu mowa o założeniu stowarzyszenia, którego pan byłeś najstarszym członkiem.

Borzemski. Aha! To to dla tego pan prokurator wsadził mnie także do aktu oskarżenia?! (*Śmiech w sali. Wszyscy się śmieją, nie wyłączając nawet prokuratora*).

Po odczytaniu protokołu zeznań Jachny w sądzie tarnowskim zaznaczył jeszcze raz Borzemski, że istnieje w Galicji dużo Borzemskich, a nawet jeden z jego braci stryjecznych ma to samo imię t. j. Wacław.

W dalszym ciągu odczytano akta oskarżenia przeciwko Sośniakowi, akta Jana Stapińskiego, Barucha, Kaszyckiego, Gawińskiego, Augustyńskiego i innych, dowodzące, że byli naczelnikami jakiejś tajnej organizacji w Tarnowie i t. d.

Borzemski. Ależ to mnie się zupełnie nie tyczy! (*Śmiech na sali*).

Rozprawę odroczono do poniedziałku rano.

Tarnopol 12. marca. Po skończeniu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator Wieczerzyk zaznaczając obowiązek gorącej wdzięczności Polaków dla cesarza, następnie podniósł, że w tym wypadku młodzież obałamucona była przez zakulisowych, niewykrytych agitatorów. Wyrok zapadnie jutro.

W *Kurjerze Lwowskim* znajdujemy telegram następującej treści:

„Tarnopol 12. marca. W ciągu czytania zeznań i świadectw na dowód winy oskarżonych, zażądał prokurator odczytania *Dziennika Polskiego* z 7. marca br., co tenże przeciw młodzieży na korzyść oskarżenia pomieścił. Prokurator powołał się na odnośny artykuł *Dziennika Polskiego*, jako na głos opinji publicznej. (Śmiech w sali).

Po przemówieniach obr. dr. Loewensteina, dr. Dulęby, Liliena i Trzcienieckiego, którzy w dosadnych słowach napiętnowali odnośny artykuł jako wybuch złości na oskarżonych za to, iż niepochlebnie w zeznaniach o *Dzienniku* się wyrażali, trybunał przychylił się do opinji obrońców i odmówił *Dziennikowi* zaszczytu, motywując to, tem, że tak samo, jak artykuł *Dziennika* brzmiały odezwy i donosy policji. To publiczne napiętnowanie *Dziennika* wywarło olbrzymie wrażenie.“

Jakież to olbrzymie łgarstwo!

Kurjer Lwowski ze znaną perfidją przemilcza, że nie był to artykuł *Dziennika Polskiego*, ale *Dziennika Poznańskiego* i to napisany widocznie przez naczelnego redaktora p. Dobrowolskiego, jako przewodnika wycieczki poznańskiej.

Kto czyta nasze sprawozdania, ten przyzna, że są one w całem tego słowa znaczeniu objektywne. Że nie bawimy się, jak *Kurjer Lwowski*, w robienie „interesu“ na tym procesie, że nie staramy się podnosić drobnej i smutnej sprawy do rozmiarów „sensacyjnego wypadku“ — tego ponoś nikt uczciwy za złe wziąć nam nie może.

Czy który z podsądnych ma takie lub owakie zdanie o *Dzienniku Polskim*, mało nas to obchodzi — my liczymy się z opinją ludzi poważnych i trzeźwych, a ta jest po naszej stronie. Każdy dobry patrjota i miłujący swój kraj obywatel ubolewać musi, że ta sprawa dzieci dojrzała aż do rozprawy sądowej — tem bardziej, że jest ona tylko jednym z objawów akcji ukrytej, a prowadzonej systematycznie ze szkodą dla młodzieży i społeczeństwa, przez osoby, umiejące z nadzwyczajnym sprytem wywijać się przed odpowiedzialnością. Że te osoby, znane zresztą nadto dobrze naszemu społeczeństwu, starają się następnie za pomocą sztucznych reklam przedstawić sprawę w zupełnie odmiennem, a dla siebie korzystnem świetle i przytem — *utile cum dulci* — ułowić, co się da dla własnej kieszeni — to bynajmniej nie wydaje się nam dziwnem.

Po procesie pomówimy o tem obszerniej...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jarmark wiosenny na konie szlachetnej rasy rozpoczął się onegdaj w Krakowie pod bardzo korzystnymi warunkami, albowiem dostawiono tak znaczną liczbę doborowych koni, jakiej dotąd jeszcze żaden jarmark krakowski nie wykazał. I tak w ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie się głównie transakcje odbywają, znajduje się 140 koni: w Tattersalu p. Ignacego Zangena przeszło 50 koni: po stajniach hotelowych i prywatnych co najmniej 130 koni. Ogólna liczba dostawionych koni przenosi cyfrę 300. Między dostawionym materjałem są konie pełnej krwi arabskiej hodowli p. Dzieduszyckiego z Królestwa; wartość pojedynczej sztuki dochodzi kwoty 900 zł. Doborowy materjał zaprodukowali na targu znani hodowcy z Królestwa, jak pp.: Niemirycz i Bukowski; z Galicji p. Jaworski z Sanockiego. We wtorek odbył się na Groblach targ na konie włościańskie.

Wiadomości rolnicze. (Spadek cen zboża), tak dotkliwie dający się odczuwać naszym rolnikom, jest zjawiskiem wszechświatowem. Na berlińskim np rynku zbożowym, według urzędowych danych statystycznych, przeciętne ceny pszenicy i żyta, w markach za tonnę, były następujące:

Lata	Pszenica	Żyto
1851 - 1880	211	161·4
1881—1890	176·2	146
1893	151·5	133·7
i do lutego 1895	128	112

W Ameryce dzieje się toż samo. W roku ubiegłym w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, uprawiających zboże, zebrano 460,267.416 buszli pszenicy na sumę 225,962.025 dolarów, którą fermerzy sprzedawali po 49 ct. buszel. W latach od 1891 do 1893 włącznie było przeciętnie po 476,678.028 buszli rocznie na sumę 321,886.335 dolarów, co na rzecz fermera stanowi 67 ct za buszel. Lata od 1881 do 1890 r. dawały przeciętnie pszenicy 449,695 374 buszli rocznie wartości 371,809.504 dol..., czyli 82 ct. za buszlę. Od 1871 do 1880 r. — 312,152.728 buszli rocznie na sumę 327,407.228 dol., co dało za buszlę po 1 dol. i 4 ct. Okazuje się z tego, że w ciągu tych 23 lat ceny buszli pszenicy spadały stopniowo z 1 dol. 4 ct. do 49 ct. W ciągu ostatnich lat 15 cena buszli spadła z 82 do 49 ct. Cokolwiek bądź powiedzieć by można o przyczynach zniżki cen zboża, nie dadzą się zaprzeczyć dwa widoczne fakty: po pierwsze, wywóz zboża z Ameryki w czasie tym wcale się nie zmniejszył, a po drugie, rozbierając teorję nadprodukcji, należy wziąć na uwagę tę okoliczność, że ludność w Ameryce zwiększyła się w znaczniejszym stosunku, niż produkcja zboża. Zauważyć także trzeba, że z biegiem czasu i udoskonaleniem machin koszta produkcji i transportu zboża znakomicie się obniżyły — wszystko to jednak nie wyjaśnia właściwej przyczyny gwałtownego spadku cen zbożowych i na stawiane w kwestji tej pytanie nie daje kategorycznej odpowiedzi.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania donoszą: W niekatolickich kołach odzywają się głosy, potępiające nowy bojkot, zaaranżowany przeciw żywiołowi polskiemu. Świeżo wystosował mąż niemiecko-konserwatywny, właściciel fabryki tektury na dachy, pan Puhlmann z Piły, głos przestrogi pod adresem wszystkich niemieckich przemysłowców, aby nie brali udziału w hecy antipolskiej, prowadzonej przez towarzystwo *H. T. K.*, i potępia ostro postępowanie starsz. burmistrza pilskiego, że za pośrednictwem urzędników miejskich werbuje członków dla tego osławionego towarzystwa, czem wytwarza niezgodę pomiędzy Niemcami a Polakami.

Jako pomyślny objaw reakcji umysłów powszechnych przeciw nowej krucjacie antipolskiej, zapisać należy z zadowoleniem fakt następujący: Pewna Niemka, przebywająca w Belgji, pod wrażeniem najnowszych mów sejmowych ministrów Bosse'go i Kollera i opozycyjnych mów posłów polskich i posłów z centrum, przesłała na ręce jednego z obrońców naszych z centrum, posła hr. Strombecka, 100 marek na rzecz biednych uciśnionych dzieci polskich, które to pieniądze poseł Strombeck doręczył posłowi naszemu p. Karolowi Szczanieckiemu, dodając od siebie na ten cel osobny datek. Są to jedyne „*lucida intervalla*“, jakie od czasu do czasu rozjaśniają ponure tło chwili obecnej.

Jak *Agence balcanique* donosi, sofijskie koła rządowe nie dają wiary doniesieniu rosyjskiej ajencji telegraficznej, jakoby Turcja przedsięwziąć miała akcję dyplomatyczną z powodu agitacyi bułgarskich na rzecz Macedonji. Uważają to za jeden z rosyjskich kruczków.

Dragan Canków zamyśla temi dniami wyjechać do Petersburga.

Jak *Italia del Popolo* donosi, przywiózł ks. Aosta królowi Humbertowi dwa powierzone mu w Wiedniu listy — mianowicie od ces. Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma. Wspomniane pismo zauważa, iż idzie tu o dokumenta niesłychanie ważne pod względem politycznym.

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 13. marca. (*Z izby posłów.*) W dalszej dyskusji jeneralnej nad reformą podatkową przemawiał jako trzeci mowca Koła polskiego p. Byk. Zaznaczył on, że reforma podatkowa musi odpowiadać trzem wielkim punktom widzenia: musi zastosować system podatkowy do gospodarczego rozwoju, ma ludność zainteresować w wymiarze podatku i wreszcie powinna uwzględniać potrzeby finansowe zarządu autonomicznego.

Projektowana obecnie reforma odpowiada wprawdzie dwom pierwszym żądaniom, ale nie ostatniemu. Mamy w Austrji dodatki po 100, 200, 400, a nawet w niektórych gminach 1000 procent — wynoszą one zatem więcej niż podatek państwowy sam i dla tego nie można zaprzeczyć, że państwo musi uwzględnić potrzeby finansowe ciał autonomicznych.

Mowca składa podziękowanie prezesowi komisji, jeneralnemu mowcy, referentom specjalnym a wśród tych w szczególności p. Abrahamowiczowi za ich pracę i przechodzi następnie do omawiania poszczególnych rodzajów podatku.

Przedewszystkiem broni on ustalenia kontyngentu przy podatku zarobkowym. Kto dąży do zainteresowania ludności w wymiarze podatków, musi też zgodzić się na ustanowienie kontyngentu.

Dalej broni mowca postanowień projektu o utworzeniu komisyj podatkowych i towarzystw podatkowych przed zarzutami, natomiast wytyka błędy co do składu tych komisyj i znajduje to uderzającem, że podczas gdy rząd proponował, aby dwie trzecie komisji składały się z członków wybranych, a jedna trzecia z mianowanych, komisja chce mieć połowę mianowanych z prezesem na czele.

Mowca ubolewa dalej nad nieznacznem uwzględnieniem krajów, o gminach zaś to już zupełnie zapomniano. Omawia niesprawiedliwość, jaką wyrządzono gminom.

W dalszym ciągu odpiera mowca kilka bajek o „podarunkach dla Polaków.“ Podniesiono również zarzut, że wszyscy Polacy bez względu na ich zapatrywania przemawiają jako agrarjusze. Pojmujemy może rzecz trochę naiwniej, ale za to daleko harmonijniej. Mamy tę świadomość, że pochodzimy z kraju, którego głównem źródłem dochodu jest rolnictwo. Wiemy z doświadczenia, że wzorowe rolnictwo jest dobrą rękojmią dla rozkwitu miast, i że to nawet zauważyć można w odwidzaniu zabaw publicznych, teatrów, koncertów itd, czy żniwa były dobre lub nie. (*Bardzo słusznie! na ławach polskich*). I na odwrót bogate, konsumujące i rozwijające się miasta są pożądanym czynnikiem dla rolników. W tej myśli też przemawiamy za uprawnionemi interesami agrarnemi.

Koło polskie przyjęło mowę tę oklaskami. Przemawiali pp.: Goetz, Gross i po skończeniu dyskusji jako jeneralny mowca p Kramarz.

Dzisiaj będzie dyskusja jeneralna zakończona i izba przystąpi do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń 12. marca. Podkomitet komisji dla reformy wyborczej zwołany na środę.

Złożony przez p. Weigla referat o swojszczyźnie obejmie prawdopodobnie p. Fuchs.

Wiedeń 12. marca. (*Z Koła polskiego.*) Przed posiedzeniem izby posłów odbyło dziś Koło polskie krótką naradę nad reformą podatku zarobkowego i postanowiło głosować przeciw podwójnemu opodatkowaniu rolniczych produktów, natomiast głosować będzie za wnieść się mającą poprawką.

Wpłynęła petycja gal. towarzystwa gospodarskiego przeciw zaprowadzeniu monopolu spirytusowego.

P. Lewicki wręczył Kołu petycję kasy oszczędności przemyskiej przeciw drugiemu rozdziałowi przedłożenia o reformie podatkowej, tudzież petycję konduktorów pocztowych o polepszenie bytu materjalnego.

Wiedeń 12. marca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu posłów odrzucono wniosek p. Schamanka, który się domagał, aby nad wczorajszą odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych mrg. Bacquehema na interpelację w sprawie stosunków panujących w Libercu, otworzyć dyskusję.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12. marca. Wczoraj odbyła się druga konferencja rafinerów nafty w celu przedłużenia kartelu. Skończyła się znowu na niczem, ponieważ wielu rafinerów — galicyjskich szczególnie — nie jest zadowolonych z przekazanej im ilości surowej nafty.

Wiedeń 12. marca. Według *Polit. Corr.* koronacja cara ma się odbyć w drugiej połowie maja.

Berlin 12. marca. W dniu urodzin ks. Bismarcka ma się udać cesarz Wilhelm z wszystkimi członkami rodziny cesarskiej i radą związkową do Friedrichsruhe.

Bruksela 12. marca. Cesarzowa Karolina meksykańska zachorowała niebezpiecznie na zapalenie płuc.

Rzym 12. marca. Poseł chiński w Paryżu udaje się w tych dniach do Rzymu i do Londynu, aby wyjednać interwencję w sprawie zawarcia pokoju z Japonją.

Petersburg 12. marca. Rosyjska ajencja telegraficzna powiada z powodu nominacji ks. Łobanowa ministrem spraw zagranicznych, że jest to tylko etap do stanowiska kanclerza państwa.

Nowy Jork 12. marca. Głoszą tutaj, że Chiny przyjęły wszystkie postawione im warunki pokoju.

Wiedeń 12. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 393·25, węg. kredyty 458·50, anglosy 17·25, laenderbanki 287·80, sztachany 400·25, lombardy 11.·—, elbethale 276 —, tytoniowe 255·—, alpiny 83·75, renta majowa 101·30, węg. złota 124·20, austr. koronowa 98·20, węg. koronowa 90·—, los turecki 78·90 uniony 3 7 —.

Berlin 11. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 24·.0, (394·—), lombardy 4.·50 (109·71). węg renta złota 102·50 (124·24), ruble 219·25, (132·65).

Frankfurt 11. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 323·75 (393·54), lombardy 91·87 (109·76), renta węg. złota 102·85 (124·66), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 12. marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że bawiący tu prezes ministrów bułgarskich, Stoiłow zgodził się na uchwały powzięte wczoraj przez austro-węgierską konferencję celną, że zatem zatarg między Austrją a Bułgarją z powodu zaprowadzenia akcyzy można uważać za załatwiony.

Wiedeń 12. marca. Do dzienników tutejszych donoszą z Berlina, że cesarz Franciszek Józef przyjął zaproszenie cesarza Wilhelma do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia kanału między morzem Niemieckiem a Bałtyckiem i uda się na tę uroczystość do Kilonji.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 12. marca godz. 2. min. 45.

Akcje kred.	393 7/8	Wied. losy	—·—
Alpiny	83·75	Akcje tyton.	255 —
Kredyty węg.	460 25	4°/. Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	171·75	Elbethale	278·—
Uniony	318·—	Länderbanki	287 60
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124·20
Nordbany	—·—	Bankvereiny	156 —
Lombardy	110·37	Wspólna rentap.	101·50
Losy tureckie	78 30	Ruble	132 3/8
Staatsbahny	403·50	100 marek niem.	60 25
Czerniowieckie	308 —	Napoleond'ory	9 75
Gal. obl. prop.	97·70		

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. marca 1895.

HOTEL ŻORZA. S. Tustanowski z Żurawna. W. Krasnopolski z Latacza. K. Abgarowicz z Weleśniowa. A. Farkas de Felsö cor z Tarnopola. F. Kraus z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Jasiński z Gererowa. S. Zawistowski z Supranówki. S. i J. Lindenbaum z Drohobycza. B. Horowitz z Mieczyszczowa. Dr. Horowitz z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Monzelówki.

NEKROLOGJA.

†

Tadeuszowie Czarkowscy-Golejewscy, Kazimierzowie, Konstantowie i Antoniowie Czarkowscy, oraz Zofja z Czarkowskich Köllerowa

zawiadamiają o śmierci swej Matki

WIKTORJI z Mycielskich CZARKOWSKIEJ

urodzonej w roku 1831,

zmarłej dnia 12 marca b. r., o godzinie pół do 4. popołudniu po zaopatrzeniu św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu przy ulicy Technickiej l 4 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 16 marca o godzinie 10. rano w kościele św. Marji Magdaleny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Realność do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 28. 136

Willa obszerna do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 149

Ekspedytorka z egzaminem pocztowym i telegraficznym poszukuje posady w urzędzie pocztowym i telegraficznym. Zgłoszenia do L. L. poste rest. Żółkiew. 148

OGRODNIK zdolny, praktyki wzorowej, 14 lat, samoistny 9 lat, żonaty, poszukuje posady zaraz. 240 zł. 20 korcy i t. d. Kozłów, p. Milatyn nowy. 143

Starkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych**. Dostanie we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

RZĄDCA teoretycznie wykształcony, z długoletnią praktyką, kawaler w średnim wieku, poszukuje posady od 1. kwietnia. Łaskawe zgłoszenie proszę przysłać pod adresem: G. Z. do Administracji „Dziennika Polskiego". 139

Nowe kamienice lub **parcele**. Piekarska 21 do sprzedania. 147

Kamienica dwupiętrowa o dwóch frontach, w śródmieściu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo p. Sosina, Chorążczyzna 6.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica 5 od kwietnia 4 pokoje.

Z powodu stosunków familijnych jest **sklepik** (greislerei) zaraz do sprzedania. Ulica Kalecza 1. 6.

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuję od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Korespondencja prywatna.

„Motylek". Proszę o porozumienie listowne. 146

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·31	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	—	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	1·03	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	3·33	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	2·34	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenzsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·33	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·33	—	—
Z Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·21
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·28	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	—	7·31
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	10·46	5·36	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	2·22	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	1·06
Do Kimpolunga	—	—	—	2·21	—
Do Buczacza przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·51	—	—	—	—
Do Nowosielicy	—	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	[illegible]	10·26	—
Do Ławoczego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Ładny łańcuszek.

— Co robi Zyzio? — Wisi przy Franku.
— Co robi Franek? — Wisi przy Janku.
— Co robi Janek? — Wisi przy Czesiu.
— Co robi Czesław? — Wisi przy Piesiu.
— A Pieś co robi, zkąd fundusz bierze?
— Wisi już dawno przy miljonerze.

— Czy to prawda, panie Feleman, żeś pan zbankrutował?
— Co pan chcesz; ja zawsze byłem, jestem i będę człowiekiem chwili.

— A pan będzie na dzisiejszym raucie na kasę nauczycielek? — zapytał ktoś bardzo bogatego, ale bardzo skąpego pana Iksa.
— Po co? kiedy ja mam tylko samych synów.

Walka życiowa ma tę jedyną dobrą stronę, iż wszyscy wychodzimy z niej z krzyżykami... lat.

L. 16.83?/95. III. 1275

OBWIESZCZENIE.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, ogłasza niniejszem, że gm[ina] miasta Lwowa ma niektóre budynki i przedmioty powystawowe do sprzedania z wolnej ręki.

Interesowani zechcą zasięgnąć bliższych informacji w III. Departamencie Magistratu lub w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych, — (Ratusz III-cie piątro).

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 4. marca 1895.

Ogłoszenie.

Dwie maszyny gazowe sześciokonne, systemu Langen et Wolf, używane — są do sprzedania.

Wiadomość u maszynisty w gmachu sejmowym. 1243 1—3

Oferty do dyrektora kancelarji w Wydziale krajowym.

Na świecie nic się nie marnuje, bo to, co zostało odtrącone przez d[obry] smak i logikę, może być jeszcze zużytkowane przez modę.

Sprzedaż kilku dóbr i posiadłości funduszowyc[h] państwa Uszewskiego.

C. k. Administracja dóbr funduszu religijnego zamierza sprzed[ać] kilka dóbr i posiadłości funduszów w państwie Uszewskiem, które położone w poszczególnionych poniżej gminach katastralnych i podz[ie]lone na grupy jak następuje:

Grupa	Powierzchnia: gruntów ekonomicznych (hektarów)	nieużytków (hektarów)	lasów wysoko i niskopion (hektarów)	razem (hektarów)	W powiecie
I. Łoniowy	68.345.	0.579	56.512	125.436	Brzesko
II. Doły	51.850	-	—	51.850	
III. Jaworsko	8.093	—	—	8.093	
IV. Zerków	6.400	—	—	6.400	
V. Biesiadki	56 905	0.123	—	57.028	
Razem	191.593	0.702	56.512	248.807	

Oferty, które zawierać mają wadjum w wysokości 10% ofiarowa[nej] ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Admi[ni]stracji dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzji [co] do przyjęcia oferty wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, b[ądź] na pojedyncze grupy i części, bądź tylko na pojedyncze parcele do c. [k.] Dyrekcji dóbr skarbowych Oddział I. we Lwowie (ul. Kopernika l. 2[...]) gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień.

Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 1. maja 1895.

C. k. Administracja dóbr zastrzega sobie zupełną wolność decy[zji] co do wniesionych ofert.

Lwów, dnia 8. marca 1895. 1277 1[—?]

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.